

Agnieszka Buczyńska¹

O kobietach – aktywistkach, społecznikach, polityczkach

Kiedy piszę ten artykuł, jesteśmy w trakcie pandemii, zamykane są szkoły, a możliwości spotkań są ograniczane. Minęło ponad trzy tygodnie po ogłoszeniu przez Trybunał Konstytucyjny wyroku, który uznaje za niekonstytucyjny zapis o aborcji w wyniku ciężkich uszkodzeń płodu. Wyrok wciąż jest nieopublikowany. Tysiące kobiet wyszło na ulice, razem z rodzinami, walcząc o swoje prawa. Protest zaczął zataczać coraz szersze kręgi, dołączają do niego przedsiębiorcy, rolnicy i inne grupy zawodowe. Zaczął przekształcać się w protest przeciwko rządowi i jego decyzjom. W tym kontekście będę próbowała odpowiedzieć na pytanie, czy kobiety są „wystarczająco upolitycznione”, czyli aktywne, zmobilizowane, świadome swoich interesów i potrzeb. Upolitycznienie będę analizować nie jako chęć rywalizacji o władzę, ale jako formę aktywności obywatelskiej.

Od wielu lat zajmuje się pracą w organizacjach pozarządowych i współpracą z wolontariuszami. To co łatwo było mi dostrzec, to fakt, że to kobiety częściej niż mężczyźni angażowały się w działania wolontariackie oraz pomocowe. O wolontariacie mówiono jako o altruizmie i działalności charytatywnej. Dzisiaj wiemy, że wolontariat to także narzędzie rozwoju. To wspieranie innych, ale także przestrzeń do nabywania kompetencji, poznawania ludzi. To transakcja wymienna, gdzie zyskuje ten, któremu pomagamy – co wydaje się oczywiste – ale także ten, kto tej pomocy udziela. Dzisiaj w wolontariacie różnice ze względu na płeć są coraz mniejsze. Dopóki wolontariat postrzegany był jako działanie wyłącznie altruistyczne, był zdecydowaną domeną kobiet.

Zawsze przypomina mi się anegdota dotycząca stereotypu zakorzenionego w postrzeganiu roli kobiety i mężczyzny. Ona dbająca o ognisko domowe, o innych, otaczająca opieką, pomocna, pełna empatii. Natomiast on to rycerz na białym koniu, walczący o bezpieczeństwo innych, zapewniający utrzymanie. W tym

¹ Stowarzyszenie Polska 2050, a.buczynska@polska2050.pl.

rozumieniu oczywiste było, że altruistyczne działania są bliższe kobietom. Jednak ta perspektywa zaczęła się zmieniać, razem z odczarowaniem roli działalności społecznej. Kobiety zaangażowane w działania społeczne tworzą coraz częściej organizacje pozarządowe, powołują do życia autorskie inicjatywy; zajmują się nie tylko pomocą, ale same stają się liderkami, polityczkami, radnymi. Znam wiele kobiet, które z troski o swoje otoczenie podejmowały wiele działań społecznych, potem rzeczniczych, także politycznych. Znałe mi kobiety poprzez swój aktywizm. Wyrastają z ruchów społecznych, oddolnych inicjatyw, aktywności wolontariackich. To bliska mi idea postrzegania polityki. Realizowana oddolnie, przekładająca się na tę ogólnopolską.

Sytuacja kobiet zależy od wielu czynników. Po pierwsze, tych socjalizacyjnych. W zależności od tego, w jakiej rodzinie się wychowujemy, gdzie mieszkamy, jakie mamy perspektywy wyjściowe. Po drugie, spójrzmy na sposób organizacji naszego systemu wsparcia oferowanego kobietom przez państwo. Dla przykładu przeanalizujmy sytuację kobiety aktywnej zawodowo, decydującej się na dziecko, przed jakimi wyzwaniem staje i ile decyzji strategicznych musi podjąć w swoim życiu. Charakter wsparcia, na jakie może liczyć, jest bardzo różnorodny, w zależności od jej osobistej sytuacji – od tego, czy prowadzi własny biznes, czy ma umowę o pracę i na jaką wysokość zasiłku macierzyńskiego może liczyć. Trochę żartobliwie powiem również, że sama nazwa „urlopu” macierzyńskiego jest zupełnie nietrafna. Kobieta staje przed pytaniem, na ile to wpłynie na karierę zawodową, na ile wypadnie z „obiegu”, straci swoją pozycję. Potem powrót do pracy. Czy system tak mnie wspiera, że mam dostęp do bezpłatnej opieki dla dziecka? Czy pracodawcy są otwarci na elastyczne godziny pracy? Na pracę zdalną? To tylko zarysowane kilku dylematów, przed którymi staje kobieta aktywna zawodowo. Oczywiście inne dylematy dotyczą młodych mam pracujących, inne mam niepracujących.

Poruszam wątek kobiet w kontekście posiadania dzieci nie bez przyczyny. Posiadanie dziecka to decyzja, która ma szeroki wpływ na dalsze życie, nie tylko kobiet, ale przede wszystkim kobiet. Dzisiaj toczą się protesty. Bo nakazano kobietom rodzenie dzieci pomimo ciężkiej, nieodwracalnej wady płodu. Te protesty to walka o wolność. Bo bez zgody próbuje się zabrać wolność decyzji. Wiele z nas wyszło na ulicę nie dlatego, że jest zwolenniczkami aborcji, ale dlatego że zabrano prawo zdecydowania o tym wspólnie. Wydając wyrok.

Nie życzę nam i wam, aby takie sytuacje musiały pokazywać naszą siłę, także tę społeczną i obywatelską. Dziś jednak widać, że kobiety, szczególnie młode, potrafią się organizować, protestować, postulować. Kroczy zmiana, co daje mi optymizm w myśleniu o naszym kraju.

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę w obszarze polityki. Nie da się nie zauważyć, że dzisiejszy rząd złożony z 21 osób w swoim gronie ma tylko jedną kobietę, która pełni rolę ministra rodziny i polityki społecznej. W obecnej sytuacji i w takiej

perspektywie nie ma innych rozwiązań niż wprowadzenie parytetów. Aby umożliwić kobietom dojście do współtworzenia rządu i przebić sufity, które ktoś nam wybudował. Wielokrotnie w dyskusji o parytetach pojawia się wiele argumentów za i przeciw. Z jednej strony dają one gwarancję, że kobiety nie muszą indywidualnie walczyć z zakorzenionymi w naszej kulturze mechanizmami. Możemy wesprzeć się systemowo, by stworzyć pewien nawyk, pewną kulturę organizacyjną w polityce. Przeciwnicy parytetów podnoszą kwestię „gorszej jakości” pozyskanego mandatu. Podnoszone są argumenty, że skoro mają dostateczne kompetencje, powinny same zatroszczyć się o swoją karierę. Dzisiaj ta argumentacja nie przemawia do mnie. Uważam, że jeśli jesteśmy w stanie ocenić słabszą pozycję wyjściową kobiet do kariery politycznej, to w duchu solidaryzmu społecznego i polityki równościowej trzeba temu przeciwdziałać. Parytety są jednym ze skutecznych narzędzi.

Zmiany wymaga wiele elementów, zarówno w kontekście socjalizacji pierwotnej, jak i tej wtórnej, na co wpływają środowisko i edukacja. Zmiany potrzebne są na poziomie strukturalnym, prawnym i systemowym. Jeżeli dzisiaj statystyki pokazują, że jest zdecydowanie mniej kobiet w polityce, to znaczy, że trzeba zaplanować wsparcie i narzędzia w takim formacie, by tworzyć politykę włączającą, a nie wyłączającą. Marzy mi się, byśmy nie musiały debatować o tym, jak niwelować bariery, a raczej, aby nasze kariery – te społeczne, polityczne i zawodowe – były wynikiem naszych indywidualnych decyzji.

Dzisiaj jestem przekonana, że zmiana w obszarze polityki jest nieuchronna. Coraz więcej z nas jest aktywnych w swoich środowiskach, dzielnicach, miastach. Swoim działaniem zmieniamy i wzmacniamy społeczności lokalne, działania w poszczególnych obszarach życia społecznego. Naszym wyzwaniem jest uznanie naszych działań jako równie ważnych w tworzeniu polityki na różnych poziomach od lokalnego po ogólnopolski. Jesteśmy sprawcze w działaniu, a tym dajemy przykład kolejnym pokoleniom kobiet. Wspieramy się nawzajem, a to buduje nasz potencjał, tak by współdecydować o losie naszego kraju, teraz i w przyszłości.